

Pogłębić pedagogię salezjańską – drugi rok przygotowań do jubileuszu

„Dziś koniecznym jest pogłębić pedagogię salezjańską, tzn. potrzebę studiowania i urzeczywistniania odnowionego systemu prewencyjnego (...), rozwinąć jego wielkie zalety, zmodernizować jego zasady, idee, wskazania; aby zinterpretować na dzisiaj jego podstawowe zamysły: większą chwałę Bożą i zbawienie dusz; żywą wiarę, niezachwianą nadzieję, duszpasterską miłość; dobrego chrześcijanina i uczciwego obywatela; trójmian «radość, nauka i pobożność»; zdrowie, naukę i świętość; pobożność, moralność i kulturę; ewangelizację i cywilizację. To samo należy powiedzieć, gdy idzie o główne ukierunkowania metody: sprawić wpięrow, by cię polubiono, bardziej niż, by się siebie bano; rozum, religia, dobroć; ojciec, brat, przyjaciel; duch rodzinny zwłaszcza na rekreacji; zdobycie serca; wychowawca poświęcony dla dobra swoich uczniów". (DRG 394 s. 11)

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam, radujcie się (Flp 4,4-9)

„Odczytujemy na nowo Salezjańską Duchowość Młodzieżową jako drogę świętości w Kościele”, to tegoroczny temat naszej refleksji i pracy zawarty w Inspektorialnym Programie Wychowawczo-Duszpasterskim. To spojrzenie na naszą drogę świętości w pracy z młodzieżą, jakże mocno wpisuje się w tematykę drugiego roku przygotowań do dwusetnej rocznicy urodzin św. Jana Bosko.

Ten rok, to czas pogłębienia pedagogii Księdza Bosko, o czym napisał Ksiądz Generał w liście ogłaszającym obchody jubileuszu dwustulecia¹.

Rozpoczęcie po wakacyjnej przerwie pracy katechetyczno-wychowawczej jest szczególną okazją ku temu, aby zachęcić siebie nawzajem oraz wszystkich, którzy współpracują z nami na polu wychowania dzieci i młodzieży do refleksji nad salezjańską metodą wychowawczą, która swe źródło czerpie z życia naszego Ojca i Nauczyciela.

W dniu 16 sierpnia br. w Bazylice na Colle Don Bosco, miejscu urodzin naszego Założyciela podczas uroczystej mszy świętej, która zainaugurowała drugi rok przygotowań nasz Przełożony wygłosił kazanie, które wprowadza nas w rozważaną tematykę.

¹ DRG 410 s. 59-63.

Niech wspólnotowa refleksja nas przesłaniem Księdza Generała inspiruje nas do *ofiarowania młodzieży Ewangelii radości*².

Najdrożsi bracia i siostry w Jezusie Chrystusie,

zgromadziliśmy się w Becchi, w Sanktuarium Księdza Bosko, aby rozpocząć drugi rok przygotowania do obchodów Dwustulecia urodzin Ks. Bosko. Po zaangażowaniu w ubiegłym roku, mającym na celu bardziej dogłębne poznanie go, większe ukochanie i wierniejsze naśladowanie go w jego całkowitym oddaniu się Bogu i w jego całkowitym poświęceniu się młodzieży, w tym roku jesteśmy zaproszeni do kontemplowania go jako wychowawcy, a więc do pogłębienia, uaktualnienia i inkulturacji jego Systemu Prewencyjnego. Po odkryciu, że Ks. Bosko czuł się posłany przez Boga do młodych, którzy byli dla niego racją istnienia, jego posłannictwa, najcenniejszym dziedzictwem, musimy teraz odkryć to, co im ofiarował: Ewangelię radości poprzez pedagogię dobroci. Oto jego program wychowawczy i jego metoda pedagogiczna!

Ale, by go przedstawić, zabiorę głos w jego imieniu, więcej, wcielę się w niego, jako prawdziwy Następca Księdza Bosko: “Jestem znany na całym świecie jako święty, który rozsiewał pełnymi rękoma wielką radość. Powiem więcej, jak napisał ktoś, kto mnie znał osobiście, uczyniłem z chrześcijańskiej radości *jedenasty sakrament*. Doświadczenie przekonało mnie, że nie jest możliwa praca wychowawcza bez tego cudownego bodźca, tego wspaniałego, dodatkowego biegu, jakim jest radość. Mówię ci o prawdziwej radości, tej, która rodzi się w sercu tego, który pozwala się prowadzić Panu. Głośny śmiech, nieodpowiedni wrzask są chwilą; radość, o której ci mówię, pochodzi z wnętrza i pozostaje, ponieważ pochodzi od Jezusa, gdy jest On przyjęty bez ograniczeń. Zwykłem mówić: *“Bądź radosny, ale twoja radość niech będzie wolna od grze-*

²<http://www.cmw.osw.pl/zKsi%C4%99dzemBosko20112015/tabid/295/ctl/details/itemid/732/mid/1959/pedagogia-ksbosko.aspx>

chu". I żeby moi chłopcy byli o tym wewnętrznie przekonani, dodawałem: *"Jeżeli chcecie, aby wasze życie było radosne i spokojne, musicie zatroszczyć się o to, by trwać w łasce Bożej, ponieważ serce człowieka młodego, które trwa w grzechu, jest jak morze w ciągłym wzburzeniu"*. Oto dlaczego zawsze przypominałem, że *"radość rodzi się z pokoju serca"*. Nalegałem: *"Ja nic innego nie chcę od młodych, jak tylko tego, aby stawali się dobrzy, i byli zawsze radosni"*. Wiem, że ktoś powiedział: *"Jeżeli św. Franciszek z Asyżu uświęcił naturę i ubóstwo, ks. Bosko uświęcił pracę i radość. Jest on świętym czynnego i radosnego życia chrześcijańskiego"*. To stwierdzenie podoba mi się z dwóch powodów: zarówno dlatego, że stawia mnie obok sympatycznego i zawsze aktualnego świętego, jakim jest wspaniały młodzieniec z Asyżu, jaki i dlatego, że autor tej wypowiedzi dobrze uchwycił tajemnicę mojej świętości: praca i radość.

Jak wiesz, żyłem w trudnych, a zarazem burzliwych czasach. Mówiłem: *"Nasze czasy są trudne? Zawsze były takie, ale Bóg nigdy nie odmawiał pomocy"*. Pewność co do opieki Opatrzności Bożej tłumaczyła mój niezmienny optymizm. To była jedna z wielu życiowych lekcji, jakich nauczyłem się od mojej matki.

"Bronią Ks. Bosko była dobroć": tak napisał o mnie jeden z salezjanów, entuzjasta i człowiek mądry, którego poznałem, kiedy jeszcze był chłopcem, a którego kilka razy spowiadałem. Radość jest moją sympatyczną i konkretną wizytówką, moim sztandarem.

Tam, na Valdocco, oczekiwałem na moich chłopców w niedzielę rano; to było dla mnie święto! Kiedy ciągnęły chmury kominiarzy, czeladników murarskich, chłopców do różnych posług, przychodzili – to prawda – aby zagrać, dla kawałka chleba i plasterka kielbasy, aby spędzić dzień inaczej, ale przede wszystkim, i ja o tym wiedziałem, przybywali, ponieważ był ksiądz, który ich kochał, który był w stanie poświęcić wiele godzin, aby uczynić ich szczęśliwymi.

Chcę odsłonić ci pewien sekret: ja nigdy nie uważałem się za wychowawcę, który był także kapłanem; ja byłem kapłanem (osiągnąłem ten cel po latach cierpień, wyrzeczeń i męki!), który wykonywał, żył i świadczył swoim kapłaństwem poprzez wychowanie. A dokładniej, stałem się wychowawcą ludzi młodych, ponieważ byłem dla nich kapłanem.

Wiem, że ktoś czasem przedstawia mnie jako wiecznego linoskoczka z Becchi i myśli, że wyświadcza mi przez to wielką przysługę. Ale jest to obraz, który bardzo ogranicza mój ideał. Gry, wycieczki, orkiestra, przedstawienia teatralne, święta były środkiem, a nie celem. Miałem w głowie to, o czym pisałem do moich chłopców: *“Mam tylko jedno pragnienie: widzieć was szczęśliwymi teraz i w wieczności”*.

Teraz rozumiesz, dlaczego temu wspaniałemu chłopcu, jakim był Dominik Savio, wskazałem radość jako drogę autentycznej świętości. I on to zrozumiał, kiedy wyjaśniał swojemu koledze, który dopiero co przybył na Valdocco, a który czuł się całkowicie zdezorientowany: *“Wiedz, że nasza świętość tutaj polega na byciu radosnym. Troszczymy się tylko o to, aby unikać grzechu, jak wielkiego nieprzyjaciela, który pozbawia nas łaski Bożej i pokoju serca, i o to, by dobrze wypełniać nasze obowiązki”*. Ten wspaniały młodzieniec, tak bogaty w łaskę i dobroć, nie uczynił nic innego, jak tylko wskazał swojemu nowemu przyjacielowi, Camillo Gavio, taką samą drogę świętości młodzieżowej, jaką mu zaproponowałem kilka miesięcy wcześniej.

Już od dziecka zabawa i radość stanowiły dla mnie formę poważnego apostolatu, o którym byłem wewnętrznie przekonany. Dla mnie radość była elementem, który nierozzerwalnie łączył się z nauką, pracą i pobożnością. Franciszkowi Besucco, innemu wspaniałemu chłopcu, którego napisałem nawet biografie, poradziłem: *“Jeżeli chcesz być dobry, spełniaj trzy rzeczy, a wszystko pójdzie dobrze. Oto one: Radość, Nauka, Pobożność”*.

Kiedy zaczynałem na Valdocco, żywiłem w sercu pewne marzenie: stworzyć klimat rodzinny dla wielu chłopców, przebywających z dala od domu z powodu pracy, którzy być może nigdy nie zasmakowali oznak prawdziwej miłości. Radość pomogła stworzyć takie środowisko. Pozwoliła pokonać wiele ograniczeń, wynikających z ubóstwa, i przywrócić pogodę w wielu sercach. Wiem, że jeden z chłopców z tych początkowych lat (stał się potem wspaniałym księdzem Turyńskiego Kościoła, jednym z wielu tysięcy kapłanów, którzy wyszli z tego, pierwszego salezjańskiego domu!), wspominając te "heroiczne" lata, tak je opisał: *„Myśląc o tym, jak się wtedy jadło i jak się spało, teraz dziwimy się, że mogliśmy wtedy się bawić, nie cierpiąc z tego powodu i nie narzekając. Ale byliśmy szczęśliwi, żyliśmy miłością”*. Życie i przekazywanie radości było formą życia, świadomym wyborem, związanym z realizowaną pedagogią. Dla mnie chłopiec był zawsze chłopcem, jego głęboką potrzebą była radość, wolność, zabawa. Uważałem za coś normalnego, że ja, kapłan młodzieży, przekazuję jej dobrą i radosną nowinę, zawartą w Ewangelii. *Ten, kto posiada Jezusa, żyje w radości*. I nie mogłem tego czynić z surowym obliczem oraz w sposób odpychający i niegrzeczny. Młodzi potrzebowali zrozumieć, że dla mnie radość była rzeczą bardzo poważną! Że podwórko było moją biblioteką, moją katedrą, gdzie byłem jednocześnie nauczycielem i uczniem. Że radość jest fundamentalnym prawem młodości. Rozumiesz teraz znaczenie, jakie nadawałem obchodom świąt, kościelnych i świeckich, jakie miały miejsce: te zawierały ogromny ładunek pedagogiczny i ostatecznie przemawiały do serca. Doceniałem rolę teatru, muzyki, pieśni. Przygotowywałem, w najmniejszych szczegółach, słynne przechadzki jesienne. Pamiętam, jakby to było dzisiaj: wchodziliśmy do różnych wiosek z orkiestrą na czele, byliśmy przyjmowani przez proboszczów, gospodarzy miejsca, którzy zapewniali nam szczęśliwy pobyt i codzienne pożywienie. Były to wyteżone dni: odwiedziny osób godnych szacunku, nabożeństwa rano i wieczorem, występy orkiestry, przedstawienia teatralne na improwizowanych scenach na głównym placu. I niekończące się salwy śmiechu. Śmiechu, który

pozostawiał wspomnienie pogodnej radości. Ukazywałem chłopcom, a w konsekwencji i miejscowym, poczciwym wieśniakom, że *“służba Bogu może być pięknie połączona ze szczerą radością”*.

W 1847 r. opublikowałem książkę o formacji chrześcijańskiej – *Il Giovane Provveduto (Młodzieniec zaopatrzony)*. Napisałem ją, zarywając wiele godzin snu. Pierwsze słowa, jakie moi chłopcy mogli przeczytać, były następujące: *“Pierwszym i głównym oszustwem, jakim diabeł zwykł oddalać młodzież od cnót, jest uzmysłowienie jej, że służenie Bogu polega na przygnębiającym życiu, dalekim od wszelkiej rozrywki i przyjemności. Tak nie jest, drodzy młodzi. Chcę was nauczyć metody życia chrześcijańskiego, która może was uczynić jednocześnie radosnymi i zadowolonymi, wskazując wam, jaka jest prawdziwa rozrywka i prawdziwa przyjemność... Właśnie taki jest cel tej książeczki: **służyć Panu i być radosnym**”*.

Jak widzisz, dla mnie radość przybiera głębokie znaczenie religijne. W moim stylu wychowawczym mieściło się zrównoważone połączenie *sacrum* i *profanum*, natury i łaski. Nie trzeba było długo czekać na owoce, co sprawiło, że w niektórych przypisach autobiograficznych, które prawie że byłem zmuszony napisać, mogłem stwierdzić: *“Każdy z nich, przywiązując się do tej mieszaniny pobożności, zabawy i wycieczek, był ze mną tak zaprzyjaźniony, że nie tylko był bardzo posłuszny moim poleceniom, ale z niecierpliwością oczekiwał, abym powierzył mu do wykonania jakieś zadanie”*.

Doświadczenie mnie przekonało o tym, że *“smutny święty jest świętym, który nie przyciąga, który nie przekonuje”*. Mówiłem o radości, a nie o nieświadomości czy powierzchowności. U mnie radość od razu przechodziła w optymizm, miłosne i synowskie zaufanie Bożej Opatrzności; była konkretną odpowiedzią na miłość, jaką Bóg nas otacza i obejmuje; była także rezultatem odważnego przyjęcia twardych wymogów życia. I mówiłem o niej, posługując się

obrazem: *”Wiemy, że zbierając róże, napotkamy kolce; ale przecież róża zawsze będzie z kolcami”*.

Nie wystarczyło mi, żeby młodzi byli radośni; chciałem, aby wokół siebie szerzyli ten klimat święta, entuzjazmu i ukochania życia. Chciałem, by byli budowniczymi nadziei i radości. Misjonarzami innych młodych poprzez apostołat radości. Apostołat, który się udziela.

Z uporem powtarzałem: *”Kawalek Raju wynagradza wszystko”*. I tym prostym wyrażeniem, często obecnym na ustach mojej matki, wskazywałem na perspektywę, która wykraczała poza kruchość i kondycję ludzką; ukazywałem promyk przyszłości i wieczności; uczyłem ich, że *”kolce życia staną się kwiatami wieczności”*.

Najdrożsi bracia i siostry, oto, co leżało mi na sercu, i czym chciałem się dzisiaj z wami podzielić, aby pobudzić was, w waszym zaangażowaniu i oddaniu, do kontemplowania Księdza Bosko – wychowawcy i ofiarowania młodzieży Ewangelii Radości poprzez Pedagogię Dobroci³.

Ks. Pascual Chávez V. SDB

Colle Don Bosco – 16 sierpnia 2012

Pytania do refleksji podczas spotkania Wspólnoty:

1. Jak w praktyce wcielamy w życie system prewencyjny Księdza Bosko?
2. W jaki sposób przybliżymy system prewencyjny osobom, które z nami współpracują w szkole, oratorium, parafii itd.?
3. Czy posiadamy we wspólnocie biblioteczkę salezjańską z której mogą korzystać współbracia i osoby świeckie?
4. Jak wygląda moja obecność wśród młodzieży (asystencja)?

³ http://www.sdb.org/pl/Przelozony_Generalny/Omelie/Omelie/Kazanie_2_przygotowania_Dwustulecia